

№ 122.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor.: Św. Teodozyi P. M.
Środa: Św. Feliksa P. M.
Czwart.: Św. Anieli i Petr.
Piątek: Św. Fortunata kap.
Sob.: Św. Marcelina i Blan.
Niedziela: Zesł. Ducha Ś.
Pon.: Świąt. Św. Optata B.

Wschód: g. 3 m. 48.
Zachód: g. 8 m. 8.
Dług. dnia: g. 16 m. 20.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 16 (29) maja 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Adwokat przysięgły
Bernard Birencweig
powrócił z zagranicy.

605-2-2

D-ta. J. Haberfeld.
powrócił.

602-3-2

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Seklimira.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szulca 37.

Od Administracji „Rozwoju”.

W bieżącym miesiącu zmieniliśmy format kwitów na odbiór prenumeraty. Nowe kwity są wąskie i zawierają następujące nadpisy: z jednej strony Nr. kwitu (poprzecznie umieszczony po lewej stronie), nazwisko abonenta, podpis administracji i miesiąc, za który wniesiona opłata (wszystkie kwity są miesięczne); z drugiej zaś strony: Administracja gazety «Rozwój» przyjęła opłatę za miesiąc.... oraz stempel administracji. Kwity nowego typu wydajemy wszystkim, którzy wniesli opłatę po 1-ym maja.

Jednocześnie zawiadamiamy, że administracja odpowiada tylko za kwity sznurowe (zarówno dla prenumeraty jak i dla ogłoszeń), opatrzone stemplem «Administracji Rozwoju» i podpisem.

Żadnych innych pokwitowań uwzględniać nie będziemy.

Maroko.

Gdyby nie wszechświatowa wystawa paryska, sprawa o Faszodę nie poszłaby Anglii tak gładko. Naród francuski pragnął wojny, chciał złamać przewagę Anglii na oceanach, upokorzyć dumną współzawodniczkę, która z taką niesłychaną butą i tak bardzo stanowczo wyparła, nawpół wojskową, nawpół naukową wyprawę kapita Marchanda z nad brzegów górnego Nilu. Marchand zajął Faszodę uprzedzając w tem Anglików, którzy skoro dotarli do tej miejscowości sztandar francuski powiewał już nad nią.

Wbrew zwyczajom narodów, nakazującym poszanowanie prawa pierwszeństwa w ziemiach świeżo odkrytych, Anglikom uznali Faszodę za swoją własność i zażądali od Marchanda, aby natychmiast z niej ustąpił.

Dowódzca wyprawy francuskiej z garścią żołnierzy nie mógł stawiąć czoła całemu korpusowi wojsk angielskich, pomimo to wytrwał na stanowisku i zażądał instrukcji z Paryża. Kazano oddać Faszodę generałowi angielskiemu, co wywołało we Francji powszechne oburzenie.

Przedmiot sporu niewiele był wart, lecz arbitralne postępowanie Anglii, grożącej wojną, ustąpienie z zajętej pozycji bez wystrzału upokorzyło dumę narodową Francuzów, budząc jednocześnie nienawiść ku Anglikom.

Rząd francuski nie chciał wojny, obawiając się, aby po stronie Anglii nie stanęły Niemcy, dla których zwycięstwo Francji byłoby wielką klęską. Paryż nie chciał wojny, bo w takim razie wystawa nie miałaby żadnych widoków powodzenia i miliony wydane na jej urządzenie byłyby bezpowrotnie stracone, nie licząc miliardowych zysków od gości całego świata.

Pokój nie został więc naruszony, ale niechęć do sąsiadki z po za kanału przepoila serca gorczyzą i kazała korzystać z każdej nadarzonej sposobności, by wypłatać jej figla.

Wybuchła wojna w południowej Afryce, którą początkowo w Londynie uważano jedynie za spacer wojenny, za nie nieznaczący zatarg zbrojny, który w parę tygodni rzucił obie rzeczpospolite południowej Afryki pod zwycięskie stopy lwa brytyjskiego. Tymczasem pokonanie walecznych boerów wymagało napięcia wszystkich sił zbrojnych Anglii i skrupowało jej ruchy w innych punktach globu ziemskiego.

Nadeszła więc pora sposobna a korzyści spodziewać się należało nieobliczonych.

Anglia zajęta w południowej Afryce, Francja może więc spokojnie wystąpić w obronie swych interesów w Afryce północnej.

Traktat z r. 1899 zapewnił Francji posiadanie olbrzymich piaszków Sahary łączących Algier z Sudanem. Nad zachodnią granicą tego pasa Sahary ciągnie się szereg oaz, z których atoli najważniejsze należą do państwa Maroko, pozostającego pod protektoratem Anglii, dla której sultanat ten północno-afrykański byłby najzupełniej obojętnym, gdyby nie Tanger, po zajęciu którego przez Francję, Gibraltar utraciłby swoje znaczenie klucza do morza Śródziemnego.

Maroko położone na północy-zachodzie Afryki, ograniczone morzem Śródziemnym, oceanem Atlantyckim, Saharą i Algierą jest państwem o 13,500 mil kw. przestrzeni. Kraj to górzysty, przerznięty pasmem gór Atlasu, tworzących tu mnogie odnogi, tylko w pobliżu oceanu Atlantyckiego tworzy nizinę. Klimat posiada bardzo piękny, zimę łagodną, grunt nader urodzajny a w górach wspaniałe lasy, złożone z najpiękniejszych drzew.

Ludność obliczoną na 8 milionów mieszkańców, tworzą przeważnie Arabowie, wyznawcy Mahometa, zatrudnieni rolnictwem i hodowlą bydła.

Rząd despotyczny w ręku sultana, noszącego tytuł Emira-al-Mumenia (władcy prawowiernych).

Dzieje Maroka aż do końca XV wieku związane są z dziejami całej Berberii, zawartej między oceanem Atlantyckim, morzem Śródziemnym i Saharą i obejmującej niegdyś Maroko, Algierę, Tunis i Trypolis.

Berberia znana była od wieków, tu bowiem na 1000 lat przed Chrystusem Fenicyjanie zakładali swoje osady i miasta a pomiędzy niemi i sławną w późniejszych czasach Kartaginę.

Pierwotnymi mieszkańcami tej krainy byli berberowie, którzy dotąd pomimo arabskich i europejskich zdobywców utrzymali się w pełnej czystości. Ważniejszymi potomkami berberów są kabylowie, mieszkający w górach Algieru, Trypolisu i Tunisu, tudzież tauregowie osiedli między Marokiem, Fezem i Sudanem. Są oni potomkami starożytnych numidów, maurytanów i getulów.

Na początku XVI stulecia granice Maroko obejmowały zachodnią część Algieru a na południu sięgały aż do Gwinei, lecz po zdobyciu Algieru przez Francuzów państwo marokańskie zaczęło upadać. W roku 1873 po wstąpieniu na tron syna Sidi Mahometa Mulej Hussawa stan kraju zaczął się poprawiać przez zaprowadzenie reform wewnętrznych i stosunki z mocarstwami Europy. Wywołało to atoli niezadowolenie pewnej części magnaterii krajowej i doprowadziło do wybuchu powstania w r. 1879, które atoli szybko stłumionem zostało. Obecnie w samym Maroku i w oazie Tafilet na pograniczu francuskiem plemiona marokańskie zbierają się na wojnę świętą, tylko niewiadomo przeciw komu, czy przeciw sultanowi, czy też przeciw Francuzom, którzy zajęli niedawno oazy: Tuat, Tidikelt, Jnsilig i Jugara na południowej granicy Algieru, do których sultan marokański rościł sobie pretensje. Niedługo zaś potem umarł wielki wezyr marokański, faktyczny władca kraju Achmed-ben-Muza człowiek energiczny, umiejący utrzymać w posłuszeństwie miejscowe plemiona wojownicze.

Tafilet jest to oaza położona na stokach południowych Atlasu, najludniejsza ze wszystkich oaz Sahary zachodniej, licząca 1380 mil kwadratowych i 100000 mieszkańców, fanatycznych wyznawców Mahometa.

Rząd francuski wzmościł posterunki wojskowe wzdłuż całej granicy marokańskiej i zawiadomił sultana, że siłą odeprze każdy zamach na terytorium francuskie. Wskutek tego sprawa marokańska nabiera międzynarodowego znaczenia, do Maroka bowiem oprócz Francji mają pretensje Hiszpania, Anglia i Włochy w imię równowagi na morzu Śródziemnym.

Wedle ostatnich wiadomości Francuzi zajęli już oazę Ingli, dokąd nawet wysłano znaczne siły.

Wszystkie zaś wyżej wyliczone oazy, zajęte przez Francuzów tworzą przedłużenie granicy algiersko-marokańskiej i raz wcielone do posiadłości francuskich dają Francji przeważny wpływ na sultanat Maroko, są przytem początkiem urzędywania wielkiego planu, do którego wykonania zdolną jest tylko Francja. Idzie tu o za-

mianę pustyni Sahary w kraj handlowo-przemysłowy, przez zbudowanie wielkiej kolei żelaznej od Algieru do Timbaktu i jeziora Czad, przerywnącej całą pustynię.

Opierając się o Algier i Tunis, Francya stworzyć zamierza wielką kolonię w Afryce północnej i środkowej a w takim razie samą siłą rzeczy i Maroko wpadnie w jej ręce. Tego właśnie Anglia obawia się najbardziej, albowiem Francya, władając Algierem i Tuniszem, pozbawi Anglię przewagi na morzu Śródziemnym, łatwo zając może Tripolis i stać się bezpośrednią sąsiadką Egiptu.

Po ukończeniu więc wojny w Afryce południowej Anglia nader łatwo zagrozić może Francji wojną, w razie gdyby nie chciała dobrowolnie ustąpić z oaz zdobytych ciężkimi ofiarami w ludziach i pieniądzu. Na taką ofiarę, na taką drugą Faszodę nie zgodzi się żaden rząd francuski; nie przetrwałby bowiem 24 godzin i runąłby musiał pod naciskiem opinii publicznej.

Chodzą atoli pogłoski, jakoby Anglia porozumiała się już z Francją w sprawie Maroka a w zamian za Madagaskar i zrzeczenie się wszelkich pretensji do Egiptu pozostawiła jej swobodę działania w północno-zachodniej Afryce.

S. J.

ZYGZAKI.

Łódzkie Towarzystwo dobroczynności składa się z kilku osobnych grup, które stoją w ścisłym, bądź też mniej zawiśłym stosunku, do instytucji. Jestto jednak jedna instytucja, rządząca się jedną ustawą, mającą na celu pomagać wszystkim potrzebującym, zarówno starcom, kalekom jak i dzieciom, szukającym pomocy lub opieki.

Tymczasem Zarząd dzisiejszy wytworzył sobie jakąś nową regułę postępowania, która objawia się w wyróżnianiu tych lub owych grup towarzystwa, nie pozwalając innym na jakiegokolwiek kroki, któreby mogły zwiększyć fundusze. A komitet zabaw z dziwną zazdrością odnosi się do tych wszystkich, którzy nie będąc jego członkami, myślą nad tem, aby w jakikolwiek sposób przyjsz z pomocą biednym lub potrzebującym.

Nazbierała się nam cała wiązanka faktów, z których musimy przyjsz do tych smutnych wniosków i wykazać dziwne postępowanie łódzkiego Towarzystwa dobroczynności.

Przedewszystkiem urządzona w niedzielę zabawa w Helenowie nasunęła nam tyle materiału, że od niej musimy rozpocząć.

Komitet pierwszej ochronki postanowił zorganizować kiermasz. Ażeby zabawę więcej urozmaicić, panie, należące do komitetu, zajęły się zbieraniem fantów po sklepach, aby te zbyć na kiermaszu lub rozlosować. To bardzo pociąga publiczność, szukającą zawsze pewnego szczęścia, nawet wtedy, kiedy przekonana jest, że szuka tam, gdzie go znaleźć trudno. To pewnik, że koższe szczęścia, lub tym podobne tombole, przyciągają ludzi. Gospodynie też, kwestując po sklepach, zebrały od chętnie popierających ochronkę kupców sporo podarowanych przedmiotów. Skoro się jednak zarząd Towarzystwa chrześcijańskiego o tem dowiedział, nie tylko zabronił dalszego zbierania fantów, ale wprost już te ubieraue zabrał, wychodząc z tych zasad, że dawniej sklepy ofiarowały rozmaite przedmioty na rzecz Towarzystwa dobroczynności, a nie ochrony.

Komiczne to rozumowanie, jakby kupiec nie rozumiał tego, na jaki cel daje. W tym wypadku samym właścicielom sklepów i ofiarodawcom wypada się obrazić na taką decyzję zarządu Towarzystwa. Oni przeznaczają datek na ochronkę, a zarząd zmienia ich przeznaczenie.

Powiedziecie, czy się to gdzie dzieje? Czy na całym świecie znalazłby się więcej arbitralny zarząd, jak w łódzkim Towarzystwie dobroczynności?

To samo dzieje się z każdym urządzeniem koncertu, teatru amatorskiego lub balu. Wszędzie to Towarzystwo zamiast ułatwiać rzeczy, utrudnia je.

Ileż to było gadaniny i kontragitacji ze strony komitetu zabaw, gdy grono ludzi dobrej woli urządziło koncert na biednych, a jednak koncert

ten dał czystego dochodu przeszło 1200 rb. Wszak to pokaźna suma. Zato komitet zabaw urządził czasami bale, które w tym roku kosztowały około pięciu tysięcy rubli, a dały dochodu około 430.

W każdym razie takie postępowanie zarządu nie może zasługiwać na zaufanie i warto, aby opinia publiczna o tych słodkich stosunkach wiedziała, może przecież z czasem zacząć się z nią liczyć ci filantropi, którym dotąd nie wolno było powiedzieć, prócz niewysłownych holdów i wyrazów uznania, a ogólne zebranie, nie wnikając w działalność, wyrażało aplauzem wszystkie działalności zarządu, chociażby ten najbezmądrzej postępował, jak to widać z nabycia Kochanówki, o której pozbyciu już dziś na seryo myśli.

KRONIKA.

Szpital. Zarząd tutejszego szpitala zwrócił się do rady powiatowej dobroczynności publicznej z prośbą o wyznaczenie corocznego zasiłku z podatku szpitalnego. Do tej pory źródłem dochodów dla szpitala są przeważnie procenty od kapitałów, z powodu jednak ciągłego powiększania liczby łóżek, dochody dzisiejsze od kapitałów i opłat za kurację nie wystarczają, wskutek czego budżety kończą się deficytem.

Statystyka robotników. Zarządy tutejszych dróg żelaznych otrzymały od komisji, ustanowionej dla zbadania położenia włościan w kraju naszym, okólnik z żądaniem szczegółowych danych, o liczbie robotników miejscowych, zajętych pracą na drogach żelaznych w Królestwie Polskim, oddzielnie stałych, czyli etatowych i czasowych, t. j. przyjętych na krótki termin. Osobno mają być wykazani robotnicy dorośli i niepełnoletni. Dalej wymaga okólnik wiadomości o zarobkach jednej i drugiej kategorii robotników, w gotowiznie i w naturze, o ile to ostatnie wynagrodzenie jest praktykowane.

Rozporządzenie. Władza gubernialna, troszcząc się nieustannie o polepszenie warunków zdrowotnych miasta, poleciła niezwłocznie przedsięwziąć środki, mające na celu staranniejsze niż dotąd oczyszczanie dziedzińców, śmietników i dołów ustępowych. Rozporządzenie to p. policmajster przesłał komisarzom cyrkulowym dla ścisłego wykonania.

Z poczty. Począwszy od 28 b. m. korespondencya asekurowana przyjmowana jest w filii pocztowej na dworcu kolejowym również przed odejściem rannego pociągu № 32, tak, że obecnie na dworcu można oddawać korespondencyę asekurowaną na godzinę przed odejściem pociągów №№ 32, 6 i 34; przyjmowanie korespondencji ustaje na 16 minut przed odejściem pociągów.

Na centralnej poczcie w dni powszednie korespondencya asekurowana przyjmowana jest obecnie do godziny 9 wieczorem, w święta zaś i niedziele od 8 — 11 rano i od 5 — 6 po południu.

Szkoły na Bałutach. Dotychczas fabrykaneci z Bałut dawali szkole rządowej № 1 na Bałutach subsydyum w wysokości 300 rb. rocznie. Obecnie cofnęli je, skutkiem czego zostaną zwiniete w szkole równoległe oddziały. Wobec braku szkół na Bałutach fakt to wysoce niepożądany.

Resursa łódzka. Zapowiedziane w sobotę ubiegłą ogólne zebranie roczne resursy miejscowej, z powodu niedostatecznej liczby członków nie doszło do skutku. Drugie zebranie, prawomocne bez względu na ilość członków zgromadzonych, odbędzie się w d. 9 czerwca r. b. Komitet resursy uprasza w razie gdyby który z pp. członków dla jakiegokolwiek powodu nie mógł przyjsz na zebranie, o łaskawe nadesłanie w dniu wyżej oznaczonym listy kandydatów (12 do zarządu i 3 do komisji rewizyjnej), po wypełnieniu jej w blankietach, rozesłanych w swoim czasie wszystkim członkom, na ręce prezesa instytucji, prezydenta W. Pieńkowskiego, lub też wprost do lokalu resursy.

Komitety damskie. Doniosłe znaczenie współdziałania kobiet w dziedzinie dobroczynności publicznej powoduje, że instytucje filantropijne nie szczędzą nigdy usiłowań i zachodów w celu po-

zyskania sobie ich pożytecznego współpracownictwa. Temi pobudkami powodowane, miejscowe chrześcijańskie Tow. dobroczynności zaraz w początkach swego istnienia zorganizowało tak zwane komitety cyrkulowe damskie, działalność których chlubnymi czyniami w rocznikach Towarzystwa zapisaną została. Z biegiem atoli czasu, z powodu usuwania się sił doświadczonych, pożyteczna działalność komitetów damskich słabnąć zaczęła, co, niestety, niezwykle ujemnie wpływa na bieg działalności Towarzystwa dobroczynności wogóle.

Dla tego też zarząd dla usunięcia tego niepożądanego objawu, odwołał się do szerszego koła dam inteligencji miejscowej, aby raczyły przyjmować godność członków komitetów damskich i przyczyniały się tym sposobem do prawidłowego funkcjonowania miejscowej filantropii.

Klub gimnastyczny. W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem p. Dreslera posiedzenie celem omówienia sprawy założenia w Łodzi klubu gimnastyków amatorów. Przedstawioną była lista 27 osób, pragnących zawiązać takie Towarzystwo. Młodzi ci ludzie pochodzą przeważnie z klasy rzemieślniczej.

Projekt ustawy opracowuje się.

Sekcja techniczna. Zwyczajne posiedzenie członków Sekcji odbędzie się w dniu 1 czerwca (w piątek) r. b. w lokalu Sekcji o 8½ wieczorem.

Porządek dzienny:

1) Drobnie wiadomości techniczne wypowiedzą pp. Wagner i Bielski;

2) Sprawy bieżące.

Szkoła handlowa łódzka. W przyszłym roku otwarta zostanie przy szkole handlowej łódzkiej piąta klasa. Dyrekcya zarządziła w tym roku dla kandydatów, życzących wstąpić do szkoły egzaminy przedwakaacyjne do wszystkich klas, a kandydaci mogą wnosić prośby od dnia dzisiejszego.

Towarzystwo kapeluszników urządzi majówkę dla swoich członków i osób zaproszonych w drugi dzień Zielonych Świątek (4 czerwca) w łasku miejskim po lewej stronie szosy Konstakowskiej. Początek o godzinie 2-jej po południu. Zaproszenia na tę majówkę są drukowane tylko w języku niemieckim. Z jakiej racji?

↳ **Wypożyczanie książek uczniom.** Jeden z mieszkańców naszego miasta wystąpił do władzy z podaniem o otworzenie w naszym mieście bezpłatnej wypożyczalni książek naukowych dla uczącej się młodzieży. Projekt, opracowany w ten sposób, że zamożniejsi uczniowie szkół mają po egzaminach przejściowych, oddawać na własność wypożyczalni te książki, które dla nich w klasach wyższych staną się zbyt ciężkie. Książki te wydawane na miasto nie będą, a tylko wiadomości z nich uczniowie będą mogli czerpać na miejscu. O lokal na wypożyczalnię pomysłu filantrop zamierza odnieść się do osób dobrej woli, któreby zechciały go ofiarować na pewien czas, co zaś do książek, jest przekonania, że uczniowie szkół, dbający o dobro swoich kolegów, zechcą takowe składać do projektowanej wypożyczalni.

Okólnik. Bazar wenecki Markus Kalisz i S-ka zawiadamia okólnikiem, że wskutek zawartej dobrowolnej umowy, bazar wenecki pod firmą Markus Kalisz i S-ka istnieje przestaje i że Markus Kalisz przyjął na siebie likwidacyjny interes. Oprócz tego donosi p. Markus Kalisz, iż otwiera w mieście tutejszem dom agenturowo komisowy pod firmą Markus Kalisz.

Ofiary. Złożono w naszej Redakcji: na ochronkę I-ą 2 rb. 50 kop. St. K., wygrane w karty;

dla biednych żydów 50 kop. St. K., wygrane w karty.

Do Ciechocinka. Ojciec licznej rodziny, obarczony wiekiem, wskutek czego zaledwie na jej pożywienie zapracować może, udaje się za naszym pośrednictwem do miłosierdzia publicznego.

Z porady lekarzy szesnastoletnia jego córka i jedyna podpora wyjechać musi do Ciechocinka, by odzyskać zdolność do pracy. Może znajdzie się w Łodzi dość litościwych serc, które pomogą biednemu ojcu uratować zdrowie a może i życie młodego dziewczęcia.

Z przemysłu. „Gazeta losowań“ donosi, że petersburski Bank dyskontowy i inni więksi wierzyciele postanowili dostarczyć kapitału obroto-

wego i prowadzić dalej fabrykę wyrobów bawełnianych J. L. Bary w Łodzi na rachunek kredytorów.

— W № 50 „Zb. praw“ ogłoszona została ustawa Towarzystwa akcyjnego fabryki ceraty w Noworadomsku, zakładanego przez p. Leona Ruziewicza z kapitałem 200,000 rb. w akcyach 250-rublowych.

Z kolei Fabryczno-łódzkiej. Zwyczajne zgromadzenie ogólne akcjonariuszów Towarzystwa kolei fabryczno-łódzkiej odbędzie się w dn. 2-m lipca r. b., o godz. 1 z południa, w sali posiedzeń rady zarządzającej przy ul. Marszałkowskiej. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje: rozpoznanie sprawozdania z czynności rady zarządzającej za rok 1899 i zatwierdzenie rachunków; wybór dwóch członków rady zarządzającej na miejsce wychodzących; wybór trzech członków komisji rewizyjnej na r. 1900 i dwóch zastępców.

Zaćmienie słońca. Wczoraj niebo między godziną 4 a 6 a było pokryte chmurami, rzadko tylko ukazywało się słońce, to też nie można było obserwować dokładnie przebiegu zaćmienia.

Koszykarstwo w Łodzi. W r. 1867 pierwszą myśl eksploatacji koszykarstwa powziął niejaki Gustaw Minsterg, który trudnił się tylko wyrabianiem zwyczajnych koszyków. Ze stopniowym wzrostem miasta, koszykarstwo zaczęło się rozwijać, a w r. 1874 przybyli do naszego miasta fachowcy, zaczęli prowadzić fach ten na większą skalę, sprowadzając materiały przeważnie z okolic Warszawy. Dziś koszykarstwo stoi już na pewnym stopniu doskonałości i koszykarze mają nawet swój cech. W r. 1893 koszykarze mieli zamiar zjednoczyć się w stowarzyszenie, celem eksploatacji wspólnie swoich wyrobów, co jednakże z powodu szczupłych funduszy, jakimi rozporządzali, nie mogło być urzeczywistnione. Obecnie niektórzy z prowadzących ten fach rozwinęli przedsiębiorstwo na większą skalę, lecz konkurencja koszykarzy warszawskich, nabywających materiały na miejscu taniej, nie pozwala im rozwinąć należycie przedsiębiorstwa, przytem pracownicy sprowadzani przeważnie z zagranicy, za drogo kosztują majstrów. Przeciętny pracownik tego fachu zarabia przeciętnie 10 rb. tygodniowo, pracując co prawda od sztuki, lecz nie więcej nad 10 godzin dziennie.

W r. 1896 stowarzyszenie zaczęło wzrastać, a jeden ze stowarzyszonych zaczął wyrabiać wyroby galanteryjne, które znalazły zbyt w naszym mieście; zaczęto również fabrykację mebli bambusowych, cena których już dzisiaj prawie zrównywa się z cenami mebli giętych, wyrabianych z innych materiałów. Jest to tylko próba, i jeżeli zbyt mebli bambusowych, które mają być o wiele trwalsze od innych, znajdzie popyt, fachowcy ci noszą się z myślą o założeniu stowarzyszenia, celem eksploatacji tych wyrobów na większą skalę.

Przemysł domowy. W ostatnich czasach wyplataniem krzesel, kanap i taburetk dla fabryk tutejszych zaczęła się zajmować znaczna liczba dziewcząt ze wsi okolicznych. Wprawniejsze zarabiają do 5 rb. 50 kop. tygodniowo.

Zabawa na Pogotowie ratunkowe. Komitet organizujący zabawę na rzecz Pogotowia w dniu 10 czerwca, rozesłał wielu osobom, a między innymi i kilku nauczycielom miejscowych szkół, zaproszenia na przyjęcie czynnego udziału w tej zabawie. W dniu 2 czerwca o godzinie 9 wiecz. odbędzie się sesja tegoż komitetu w lokalu Pogotowia celem sporządzenia ostatecznej listy osób, które przyjmą udział w tej zabawie.

Nowa fabryka. Dowiadujemy się, że w sferach przemysłowych łódzkich tworzy się konsorcjum kapitalistów, zamierzające założyć pod Warszawą wielką nową fabrykę wagonów i parowozów, w formie Towarzystwa akcyjnego.

Fabryka ma stanąć na Woli. Odpowiednie starania u władz już poczyniono.

Kioski. Zawiazuje się w mieście naszym spółka budowy i eksploatacji kiosków do sprzedaży dzienników i gazet, a również celem urządzenia miejsc ustępowych. Zarówno kioski jak i miejsca ustępowe mają być pobudowane w miejscach, wskazanych przez magistrat, przeważnie na placach więcej ruchliwych, swobodnych, których na nieszczęście brak dziś uczuwać się daje. Spółka ta wystąpiła także do zarządu kolei elektrycznej z prośbą o wydzierżawienie wolnych miejsc w wa-

gonach tramwajowych na wywieszanie ogłoszeń, lecz zarząd tramwajów propozycyi tej nie przyjął.

Dziwne zestawienie dwóch przedsiębiorstw w jednym ręku!

Kuratoryum trzeźwości nosi się z myślą wzniesienia budyńku specjalnego na herbaciarnię i salę do tańca na placu przy ulicy Cegielnianej.

Licytacje. Dnia 5 czerwca w rządzie gubernialnym piotrkowskim, odbędzie się licytacja na zabrukowanie 9 ulic naszego miasta brukiem drewnianym na przestrzeni 4312 kwadr. sążni. Zabrukowane mają być ulice z jednej strony łączące ul. Piotrkowską z Mikołajewską do Główniej, z drugiej zaś strony do Rozwadowskiej.

Licytacja rozpocznie się od sumy 130633 rb. 20 kop. i do takowej dopuszczane będą tylko przedsiębiorstwa i osoby obeznane i trudniące się tym procederem.

— Dnia 19 czerwca w biurze łódzkiego powiatu przy ulicy Mikołajewskiej, odbędzie się licytacja na budowę dwóch mostów w Zgierzcu od sumy 913 rb.

Spekulacja placami. Przybyło do Koluszek kilku agentów, którzy skupują grunty i place okoliczne, płacąc ceny bardzo wysokie. W Żakowicach naprzykład zapłacono za 3 morgi 10,800 rubli, za inną posiadłość 9 morgową dają aż 40,000 rubli. Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie wywiera na posiadaczach gruntów. Speculanci liczą na grube zarobki przy przeprowadzeniu linii kolei kaliskiej.

Czujemy się w obowiązku przestrzedz ogół przed tą spekulacją. W podobnych wypadkach zarabiają najwięcej pośrednicy; uda się zrobić dobry interes paru osobom, ogół zwykle traci, jak o tem już wielokrotnie można było się przekonać.

Nowe domy i terrakota. Jak wiadomo, w myśl przepisów policyjno-budowlanych, nie wolno nowowzniesionych domów tynkować na zewnątrz wcześniej jak po upływie roku. Otóż niektórzy przedsiębiorcy budowlani w r. b., zamiast oczekiwać na upłynięcie czasu wskazanego do tynkowania, zamierzają pokryć odrazu, ściany tafelkami terrakotowymi. Dekoracja taka jest znacznie droższa od tynku, jednak się opłaca ze względu na możliwość wcześniejszego ukończenia robót i usunięcia rusztowań, a nadto uwalnia w przyszłości właściciela domu od potrzeby częstego odnawiania murów na zewnątrz. Zachodzi jednak pytanie: czy pokrycie nowych domów z zewnątrz terrakotą przed zupełnym wyschnięciem murów, nie wpłynie na wilgoć w mieszkaniach i nie odbije się szkodliwie na zdrowiu lokatorów? Wartoby zbadać tę wątpliwość w sposób zasadniczy.

Utrzymanie policji łódzkiej. Według danych urzędowych, koszty utrzymania policji łódzkiej w roku 1899 wynosiły rb. 130,422 kop. 12. Poszczególne pozycje przedstawiają się jak następuje: 1) pensje oficerów policji i urzędników klasowych rb. 42,338 kop. 04; 2) utrzymanie dozorców policji rb. 12,697 kop. 09; 3) utrzymanie niższych stopni policji rb. 47,848 kop. 08; 4) umundurowanie i amunicja rb. 14,274 kop. 35; 5) utrzymanie wydziału śledczego rb. 1999; 6) wydatki kancelaryjne biur: poliemajstra i komisarzy cyrkulowych oraz najem stróżów rb. 2,200; 7) remont, zakup prowiantu oraz utrzymanie 11 koni rb. 1429 kop. 56. Ponieważ etat wydatków przewidywał sumę rb. 141,251, przeto pozostał remanent rb. 10,828 kop. 88, który p. gubernator piotrkowski postanowił rozdzielić w sposób następujący: przeznaczyć rb. 9,383 kop. 05 na nagrody dla służby policji, a mianowicie: 1) dla urzędników klasowych rb. 2,989 kop. 05; 2) dla dozorców śledczych rb. 185; 3) dla dozorców policji rb. 1,360; 4) dla policyantów rb. 4,849. Nadto rb. 250 wyznaczyć na polepszenie jadła w czasie świąt Wielkanocnych oraz na wynagrodzenia b. policyantom komisarskim rb. 432. Resztę zaś rb. 1,191 kop. 51 przelać do kapitału zasobowego policji, wynoszącego obecnie rb. 9,139 kop. 48.

Szkoła i lecznica. Jeden z obywateli miasta wynajął na parterze lokal na lecznicę, a kiedy zgłosił się do niego utrzymujący szkołę, to nie mówiąc ostatniemu o istnieniu lecznicy, wynajął lokal na 1 piętrze nad lecznicą na szkołę.

Kiedy właściciel szkoły dowiedział się, że pod lokalem wynajętym na szkołę mieści się będzie lecznica, odmówił zajęcia z tak ważnej przyczyny lokalu na szkołę. Niezadowolony obywatel postanowił nie zrywać kontraktu i wystąpił z akcją na drogę sądową o zapłacenie za kwartał komornego.

Brak wody. Obywatele miasta uskarżają się na ciągły brak wody w studniach, skutkiem czego wielu zmuszonych jest je pogłębiać.

Biłgoraj w Łodzi. Przy początku sezonu budowlanego, który w tym roku nie odznacza się ożywieniem, przybyły do naszego miasta liczne party robotników, przeważnie z okolic Biłgoraja, gub. lubelskiej. Robotnicy, jak objaśniają, nie znaleźli roboty z powodu panującego w Warszawie zastoju, dali się uwieść sprytnym agentom i swoim kosztem przybyli do Łodzi. Panuje wśród nich duża nędza, mimo to zaledwie część ich przyjęła roboty we wsi; inni, mimo zaoferowania wcale dobrej płacy, wolą pozostać w Łodzi.

Podwórza. Nie mówimy już o Warszawie, lecz nawet ojcowie takich miast jak Babiak, starają się zarówno miastu jak i posesyom zabudowanym nadać pewien kształt i wygląd europejski. Inaczej dzieje się jednakże w Łodzi. Tu właściciel posesyi, zamierzający przeprowadzić budowlę, zastosowuje rozumie się plany podług posesyi, większość których podzielona na niekształtne place, z czego wynika, że przy zabudowaniu wytwarzają się bogactwa figur geometrycznych naszych podwórzy. Przecież właściciele posesyj, którzy mają zamiar budować, mogliby podobnych kształtów uniknąć, zamieniając lub odkupując trójkąty lub trapezy i nadając tym sposobem kształt więcej odpowiedni swoim podwórzom, lub też nie budować różnych komórek i klitek.

Ostrożnie z nieznanymi. W tych dniach do pani F., przy ul. Widzewskiej zamieszkałej, przyszła młoda jakaś panna i oświadczyła, że chce się uczyć szyć na maszynie, a ponieważ dowiedziała się, że pani F. ma maszynę, więc przybyła w celu bliższego porozumienia się, kiedy i za jaką cenę mogłaby korzystać z nauki.

Pani F., widząc takie szczere chęci uczenia się, bardzo przychylnie przyjęła propozycję i zawiązała z nieznaną rozmowę.

Po niejakiem czasie pani F. zauważyła zniknięcie swojej portmonetki, w której znajdowało się przeszło 15 rubli.

W pierwszej chwili pani F. zmieszana się, lecz po krótkiej chwili wstała, podeszła do drzwi, zamknęła je na klucz, poczem podeszła do owej osoby i oznajmiła jej o zniknięciu portmonetki, dodając, że ponieważ były tylko dwie, a zatem ją podejrzewa.

Zainterpelowana przyznała się do winy, zwróciła portmonetkę z całą zawartością i prosiła, żeby jej nie gubić, jakoż pani F., dawszy jej napomnienie moralne, wypuściła ją ze swego mieszkania.

Zamieszczamy opis tego wypadku w celu ostrzeżenia przed podobnymi indywiduami naszych czytelniczek i czytelników.

Niesforność. W ostatnich czasach na ulicach przyległych do ulicy Św. Andrzeja, przeważnie niezabrukowanych, w porze wieczornej ulicznicy bawią się w rzucanie do siebie kamieniami. Karygodna ta „zabawka“ przybiera nieraz tak szerokie rozmiary, że przechodnie zmuszeni są ukrywać się w bramach domów, nieraz też śpiący mieszkańcy bywa rozbudzony brzękiem wybitej szyby.

Pogotowie ratunkowe w dn. 26 i 27 b. m. było wzywane do 19 wypadków, a mianowicie: 3 rany cięte, 2 ataki nerwowe, 2 osłabienia ogólne, 2 zatrucia, stłuczenie, rana tłuczona, złamanie kości, atak epileptyczny, kolka, osłabienie serca, nagle zasłabnięcie, raz odwołano wezwania, 2 razy nie zastano poszwankowanych. W powyższych wypadkach 3 odwieziono do szpitala, jednego do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Wypadek tramwajowy. Dziś o godzinie 12½ w południe na rogu ulic Piotrkowskiej i Benedykta w motorze wagonu tramwajowego, prowadzącego pociąg № 42 ze Starego Miasta na Rynek Geyera spalił się bezpiecznik, wskutek czego pociąg nagle zatrzymał się na miejscu, a przestraszeni pasażerowie powyskakiwali z wagonu. Przybyły na miejsce wypadku drugi pociąg tramwajowy sprowadził wagon z zepsutym motorem na weksle do Paradyzu, skąd pociąg służbowy zabrał go do remizy.

Wypadek. Dziś rano przy ulicy Piotrkowskiej pod № 108 w drukarni Resigera, zasłabł nagle intrologator Kajzer, któremu Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy lekarskiej.

Pożar. Onegdaj we wsi Wodzierady spaliły się dom mieszkalny i budynki gospodarskie, wraz ze sprzętami, zbożem i t. p., należące do kolonisty Franciszka Kłosiewicza. Straty wynoszą około 2,000 rubli.

TEATR.

„Jojne Firulkes“, sztuka w 5 aktach przez Gabryelę Zapolską.

Dziwna to sztuka ten «Jojne Firulkes» pani Gabryeli Zapolskiej. Ogólnie bowiem biorąc, jest to sobie dość niesmaczny melodramat późniejszego gatunku, w szczegółach atoli posiada sceny narysowane z podziw budzącą plastyką a miejscami spotykamy w dyalogu myśli tak głębokie, że nie powstydziliby się ich najpoważniejszy z filozofów-socjologów.

Skąd przecież w umyśle Jojny Firulkesa, tego tak bardzo upośledzonego od natury żydka, zidyckiego najkompletniej mogły powstać myśli podobne, to rzecz inna, której autorka niewytłómaczyła nam wcale i bynajmniej wytłómaczyć by nie umiała, bo jakkolwiek wpływ kobiety takiej jak Malka wiele dobrego zrobić może, nie sięga przecież on tak daleko, aby idyotę przerobić mógł na filozofa, prawie reformatora.

Że „Jojne Firulkes“ jest sztuką o wiele prawdziwiej zbudowaną od „Malki Szwarzenkopf“ i o wiele konsekwentniejszą, nie ulega wątpliwości, jednakże pomimo niezaprzeczonego swych zalet i niepospolitego talentu autorki, nie ma on i nie może mieć pretensji do utworów scenicznych, stojących na poziomie sztuki dramatycznej i nie posiada wyższej wartości literackiej.

Najlepiej stosunkowo zbudowanym jest akt pierwszy, w którym autorka wprowadza widza w samo środowisko nędzy żydowskiego proletariatu, do maleńkiej izdebki za sklepem starego Firulkesa, w której gnieździ się kilka rodzin żydowskich, żyjących z dnia na dzień z lichego zarobku. Obraz tej nędzy ludzkiej, uwypuklonej niezmiernie plastycznie, z realizmem, posuniętym do ostatnich granic a zwłaszcza zakończenie tego aktu, wstrząsające do głębin duszy, gdy przy akompaniamencie jęków śpiących nędzarzy Jojne uczy czytać Morresse, każe widzowi mniemać, że ma do czynienia z utworem głębokiej treści, napisanym przytem tak, jak tylko niepospolity talent pisać jest zdolnym.

Dalsze atoli akty rozpraszają to złudzenie, chociaż akt trzeci w piekarni, w chwili pieczenia mac, jest bardzo dobrym obrazkiem rodzajowym, nieodpowiednio przecież ustosunkowanym w kolorycie odnośnie aktu do pierwszego.

Całość wywiera dość silne wrażenie, budzi przecież i pewien niesmak, bo realizm posunięty zadaleko, cuchnący brudem i błotem nieodpowiednim jest na scenie, której zadaniem dostarczanie widzowi podnioslejszych wrażeń.

Wykonanie „Jojny Firulkesa“, wystawionego

w sobotę ubiegłą w teatrze „Victoria“ po raz pierwszy przez artystów stałej naszej sceny, nie pozostawiało nic do życzenia.

Panował na scenie ten realizm, którego autorka wymagała, panował przewyborny zespół a pojedyncze role od pierwszo do ostatnio planowych odegrane były bardzo starannie, z doskonałym zrozumieniem rzeczy i intencji autorki.

Tytułową rolę wziął na swe barki p. Maryan Winkler, a rola to bardzo trudna, wymagająca niezwykle inteligentnego i bardzo utalentowanego aktora.

Przedewszystkiem nielatwo tu ustrzedz się przesady i bezwarunkowo mniej od p. Winklera utalentowany aktor zrobiłby z Jojny albo żydowskiego Hamleta, albo też, co gorzejjeszcze, bohatera w rodzaju Uriela. Jojne tymczasem ani jednym ani drugim nie jest. Nie szuka on zagadki bytu, lecz dojrzał tylko dawno już rozpalone światło, które zbudziło w jego duszy lepsze instynkty, podnieciło do pracy mózg i porodziło myśli głębokie a szlachetne. Nie chce on też nic reformować i nie ma w swoim charakterze ani jednego rysu, który jest nieodłącznym czynnikiem charakterów tych ludzi, co idąc przodem wskazują społeczeństwu swem nowe szlaki, nowe torują dla nich drogi.

Nie ma on ani potrzebnej ku temu woli żelaznej i energii niezłomnej, ani też tego zapału, co pierś ogniem pali, pcha naprzód z niezmożną siłą do walki, na śmierć męczeńską, do światła i słońca.

Jest to sobie cichy biedny zahukany przez ojca i współwyznawców żydek, bardzo dobry, pod wpływem miłości dla żony i tragicznej jej śmierci uszlachetniony.

Tak go pojął p. Winkler i pojął go dobrze, możliwym uczynił i dla widza sympatycznym w grze obmyślanej głęboko, utrzymanej w mierze spokojnej i równej, co zaś najważniejsza nie odskakującej zbyt rażąco od założenia typu. Gdyby bowiem Jojne choć odrobinkę przypominał Uriela, byłby wprost niemożliwym w zestawieniu z tym żydziakiem, idyotą, którego widzieliśmy w „Małże Szwarzenkopf“ w czasie zaręczyn.

P. Winkler uniknął tego rozdzwiku, możliwie skojarzył obie te postacie i w tym właśnie leży największa zaleta jego talentu o tak rozległej skali, że wprost podziw budzi. Winkler bowiem to nie tylko komik przedni, lecz aktor o wielkiej indywidualności artystycznej, bardzo inteligentny i doskonale wnioskujący w treść rzeczy.

Z reszty jego otoczenia wyróżnili się dodatnio p. Gurynowicz przewyborny w roli Szmula Pantofla, p. Ceremużyńska typowa mamka ży-

dowska, bardzo dobre w rolach Moresse p-na Stogniewska i Gusty p-na Biernačka, wreszcie p. Waliszewski w roli starego Firulkesa i p-ni Bar-toszevska w roli Chany Oberwasser.

St. Łp.

*

Teatr letni Sellina.

(Wrt) W sobotę dawano „Piękną Helenę“, operetkę, którą zawsze słucha się z przyjemnością. Całość szła składnie, a i wystawa była staranna. Tytułową rolę grała panna Niesiołowska i przyznać trzeba wywiązała się ze swego zadania znakomicie. Gra jej doskonała pełna była finezy i dyskrecyi; śpiewała, jak zawsze dobrze. Jako Parys stał p. Jamiński na wysokości zadania. P. Czermański przedstawił się publiczności jako Menelaus i pozyskał uznanie. Orestem w miejsce panny Chavo była pani Józefowicz, Kalchaselem w miejsce p. Pola — p. Józefowicz. Inni artyści dostrajali się do całości.

Wezorem popołudniu dawano „Za oceanem“, wieczorem „Gejszę“.

Z WARSZAWY.

Wezorem o godzinie 11 m. 56 wieczorem J. O. księżę Dowodzący wojskami okręgu wyjechał z Warszawy koleją nadwiślańską. Powrót J. O. księcia oczekiwany jest w nocy z dnia 29 na 30 b. m. (Warsz. Dn)

Plac na park. Komitet plantacyj miejskich wybrałszy plac za rogatkami wolskimi, przydatny na większe, lub mniejsze wystawy, pragnie, aby zarząd miejski nabył ten plac na własność i założył tam wielki park. Plac jest własnością władzy wojskowej i warunki kupna są podobno dogodnie. Propozycja powyższa będzie rozpatrywana na jednym z zebrań w ratuszu.

Według statystyki, prowadzonej w szpitalu zapasowym, w rzedzie chorób zakaźnych pierwsze miejsce zajmowały w kwietniu: ospa i róża. Ospy było 13 wypadków z przebiegiem niezbyt ciężkim; tyleż było przypadków róży. Chorzy na ospę pochodzili przeważnie z okolicy przeważnie południowo zachodniej i zachodnio-północnej miasta. Przypadki tyfusu wysypkowego rzadsze były, niż w marcu, ale przebieg choroby był ciężki; dalej było 6 przypadków zapalenia gardła 4 przypadki odry, po 3 tyfusu brzuszego i krupowego zapalenia płuc, po 2 płonicy i biegunki krwawej, oraz po jednym przypadku innych chorób zakaźnych.

Przećwiczyć się między zapelniającymi ją tłumami trudno.

Zbiegli tu się oni z miasta i okolicy, zapelniają wszystkie wolne miejsca, z gorączkowym wyczekiwaniem spoglądają przed siebie.

Właśnie dzwonki elektryczne sygnalizują nadejście pociągu z Paryża, a że ten pociąg wieź ma z sobą najstraszniejszą upośledzonych i dotkniętych, przeto zaciekawienie ogólne wzrasta.

Wzrasta tem silniej, im dłużej na nadejście swe pociąg czekać każe.

Wedle rozkładu, miał przybyć o godzinie trzeciej minut czterdzieści, jest już czwarta a jeszcze go nie widać.

Przypirenejskie koleje, słynne są ze swej nieakuratności, nie przychodzą prawie nigdy na czas, ale opóźnienie tego pociągu właśnie budzi powszechnie zaniepokojenie.

Tyle nędzy wiezie bo on z sobą, tyle nieszczęścia zamyka pod swoim ruchomym dachem, tyle jęków tłumy miarowy jego żelaznych kół ruch, że gdyby przypadkiem w połowie drogi pozostał, ogrom cierpienia ludzkiego, spodziewającego się znaleźć tu ulgę, przeszyłby ostry grot serce każdego z tych, którzy tu nadejścia jego teraz wyczekują.

Przecież na szczęście nadechodzi.

Nadechodzi powoli, z szyn jednych przesuwając się ostrożnie na inne, wreszcie staje.

Każdy zatrzymuje dech w piersiach, każdy tłum siłą opanowującą go wzruszenie.

I nagle ten tłum ruchliwy i hałaśny, przeinacza się do niepoznania, milknie i poważnie, przybiera uroczysty charakter, jak w świątyni.

(D. n.)

8

W PIRENEJACH.

ODCZYT PUBLICZNY

Stanisława Bełzy.

(Dalszy ciąg—patrz № 119).

Nie umiając ani czytać ani pisać, żyła ona życiem ducha, i w wolnych od codziennych swych zajęć chwilach, zapadała w głęboką zadumę.

O czem marzyła, jakie widnokreśli ogarniała niecielesnym swym wzrokiem ta uboga pasterka, tak nieokrzesana i pospolita, a przecież tak odskakująca psychicznie od grona inteligentniejszych od niej o wiele rówieśnic.

O czem marzyła?

XII.

Jedenastego lutego 1858 roku miało miejsce pierwsze widzenie.

Od ubogiego domku, w którym czternastoletnia wówczas Bernadetta z rodzicami swoimi zamieszkiwała, skały Masabeles oddalone są o dobrą wiorstę drogi.

Dziś wyglądają inaczej niż dawniej, ale wtedy, gdy zbierała ona u ich stoków suche drzewo na opał, przedstawiały się więcej dziko.

Odcięte od gór okolicznych, sterczały stromo nad wybrzeżami Gawy, a szumiące na ich szczytach iglaste bory, czarną zielenią swoją potęgowały ich grozę.

Nie one jedne, gdyż w samym ich środku, na kilka stóp ponad powierzchnią ziemi, woda

wyźłobiła głębokie groty, siedlisko nocnych puszczyków, i te nadając obrazowi jaki oczom przedstawiały wyraz tajemniczości, jednocześnie ubierały go w ponure, jakiegoś dziwnego smutku szaty.

Unikano też ich powszechnie, a imaginacja ludu zapelniała je wizjami i duchami błakającymi się nocą po czarnych głębokich czeluściach.

Ale to co innych odstraszało, dla biednej tej pasterki przedstawiało niezwykle urok.

Tu więc pędziła najchętniej swoje owce, tu zrywała polne kwiaty, tu godzinami całami wpatrywała się w krajobraz tajemniczy jak jej myśli, posępny jak jej dola.

I tu wreszcie w pamiętnym dniu 11 lutego miała mieć widzenie, które to Lourdes i te tu skały przeinaczyło do niepoznania, w świecie ducha sprawiło wrażenie, z jakiego podobnym nie spotykamy się w nowoczesnych dziejach, ku tym grotom ze wszystkich świata zakątków ściągnęło tysiące nieszczęśliwych, szukających u ich podnóża, w cierpieniu ulgi, w zwątpieniu wiary, podpory w potknięciu i upadku.

Jest dzień uroczystej pielgrzymki, wszystkie pociągi nadechodzące z północy i wschodu, zwożą właśnie tych nieszczęśliwych do Lourdes całe tysiące, idźmy ku nim na stację kolejową, by następnie razem z nimi podążyć przed ołtarze tej, w orędownictwie której u Boga złożyli oni wszystkie swoje nadzieje.

Idźmy.

XIII.

Stacya przedstawia niezwykajny widok. Skromna jak wszystkie stacye drugorzędne, w tej chwili przeinaczyła się do niepoznania.

Komitet pierwszej wystawy rybackiej, w Warszawie w r. b. we wrześniu odbyć się mającej, prosi za naszym pośrednictwem wszystkich, żyjących sobie wziąć udział w tej wystawie o pospieszne nadsyłanie pod adresem komitetu (Redakcyja „Rolnika i Hodowcy“ Nowogrodzka 36) odpowiednich deklaracyj, gdyż o ile wcześniej będzie mu wiadomą liczba wystawców i rodzaj okazów, o tyle łatwiej przyjdzie poczynić mu wszelkie przygotowania, mające na celu udogodnienie pp. wystawcom odpowiedniego przedstawienia swoich okazów. Najważniejszym i najpilniejszym jest pobudowanie basenów, z których będą mogli korzystać pp. hodowcy, pragnący nadesłać okazy żywych ryb, za umiarkowaną opłatą, celem pokrycia kosztów, niemożliwych do oznaczenia bez upewnienia się o liczbie osób, któreby z basenów chciały korzystać. Do budowy komitet niebawem przystąpi. Po blankiety i deklaracje należy się zgłaszać do komitetu pod powyższym adresem.

Kursy handlowe roczne S. Rogulskiego. Nadesłano nam program tych kursów, istniejących w Warszawie pod zawiadywaniem ministerium skarbu. Kursy dzielą się na: I) Dienne dla kobiet. II) Wieczorne dla mężczyzn. Jak na jednych, tak i na drugich kursach, na mocy ustawy, zatwierdzonej przez ministerium skarbu 17 czerwca 1897 r., wykładane są przez specjalistów następujące przedmioty: 1) buchalterya, 2) rachunkowość handlowa, 3) korespondencya handlowa w językach: rosyjskim i polskim, 4) korespondencya handlowa w języku niemieckim, 5) korespondencya handlowa w języku francuskim, 6) prawo cywilne i handlowe, 7) ekonomia polityczna i 8) kaligrafia. Nauka korespondencyi handlowej niemieckiej i francuskiej nie jest obowiązująca. Program obejmuje tylko przedmioty specjalne, główne, aby uczęszczający na kursa mieli możność poznania ich dokładnie, pomimo stosunkowo krótkiego okresu nauki i niewielkiej liczby godzin wykładowych. Ta ostatnia okoliczność pozwala: 1) uczącym się poświęcać więcej czasu na pracę samodzielną, bez której najlepsze wykłady nie osiągają celu, i 2) nauczycielom—przy nieznużonym umyśle i skupionej uwadze słuchaczy wykładać przedmioty w formie zwięzłej i możliwie wyczerpująco. Nauka trwa 1 rok (szkolny), rozpoczynający się d. 2 (15) września. Przy zapisie na kursy należy złożyć: 1) świadectwo szczepionej ospy i 2) świadectwo przejścia kursu 4-klasowego zakładu naukowego. Osoby, nieposiadające świadectwa szkolnego, podlegają egzaminowi z języka rosyjskiego i arytmetyki, w odpowiednim zakresie. Osoby, które ukończyły całkowity kurs i złożyły pomyślnie egzamin ostateczny, otrzymują świadectwa z właściwymi podpisami i pieczęcią kursów.

Z KRAJU.

Pożar osady Simno. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. cichą i spokojną osadę Simno w pow. kalwaryjskim gub. suwalskiej nawiedził pożar, który, z niewiadomej na razie przyczyny powstał w zabudowaniach, należących do dzierżawcy miejscowego zajazdu p. Suchockiego.

Ogień doszczętnie spalił około 50 domów drewnianych wraz z zabudowaniami gospodarczymi i inwentarzem martwym i żywym, rozbudzeni bowiem ze snu mieszkańcy wobec szybkości niszczącego żywiołu nie mogli wyratować ze swojej chudoby.

Stan biednych pogorzalców jest rozpaczliwy. Szybka pomoc jest wielce pożądana, gdyż dotknięci klęską pożaru osadnicy nie mają żadnych środków na zaspokojenie najpierwszych nawet potrzeb życia.

Korespondencya.

Buenos-Ayres, 1 maja.

Garstka polaków, która w tym czasie zbliży się do dorzecza Rio de la Plata, świeżo importowana z Hamburga, Udine lub Amsterdamu, usłyszysz zaraz na wstępie: Que calor! Un calor barbaro! Un dia sofocante! Insuportable! i t. d.

Gorąco, upały są niewyczerpanym tematem, każdy czuje się poprostu zmuszonym do zakomunikowania drugiemu, że jest gorąco, ogromnie gorąco. Przytem obcierają się wszyscy ogromnymi chustami—najlepiej wziąć odrazu ręcznik—pot spływa strugami, jak za czasów s. p. Noego, wreszcie nie mogąc wytrzymać już dłużej ognistych promieni Feba, udaje się każdy na chłodną bombkę.

Ponieważ żyjemy w wieku pary i elektryczności, wszystkie większe restauracje zaprowadziły olbrzymie elektryczne wachlarze i człowiek siedzi rzeczywiście w przyjemnym chłodzie, popijając jęczmienny trunek z równym smakiem co w Monachium i Pilźnie. Mamy tu znakomite piwo, świetną kawę mrożoną, wszystko to jednak kosztuje słońce sumki.

Nie każdy atoli pozwolić sobie może na całodziennie siedzenie przy bombie i uprawianie kultu Bacchusa. Buenos-Ayres nie nadarmo jest nowożytną stolicą o wielko-biznesowym zakroju i niesłychanej konkurencji we wszystkich gałęziach produkcji. Trzeba pracować, choćby się skonstatowało 40 stopni w cieniu.

Noce są szczególnie przyjemne, nie poczujesz najmniejszego wietrzyku i żeby usnąć, trzeba wyszukać sobie najchłodniejsze miejsce w całym domu. Cały dom jednak wydziela szkaradne ciepło, nie pozostaje nic innego, jak szukać ochłody w kąpielowej wannie, i tutaj niestety woda jest ciepła i jedyny ratunek byłby w zamianie gorącej krwi na rybą.

O wiele wygodniej jest już na przedmieściach, gdy studnie zawierają wodę świeżą, a nawet zimną. Najstarsi ludzie zapewniają, że jeszcze nigdy nie widzieli takiego lata jak tego roku, przy końcu stulecia. Something is wrong. Zwykle po 3—4 godzinnych upałach następuje burza z piorunami, tym razem jednak żadna burza nie chce odświeżyć powietrza.

Dziwnem jest jednak, że tubylcy skarżą się bardziej na gorąco, niż cudzoziemcy, powinni przecie być przyzwyczajeni do tego rodzaju temperatury. Przyczyny szukać należy w idyotycznej modzie, nakładającej na wszystkich niesłychane ciężary. Każdy szanujący się mężczyzna nosi sztywną, twardą koszulę płócienną, do tego wysoki kołnierz, sięgający po uszy, do tego używają wąskie, śpiczaste trzewiki, oto jest moda. Z czegoż żyliby specjaliści od nagniotków i od porażen słonecznych?

Damy, białe czy czarne, są pod tym względem o wiele szczęśliwsze, mogą się one ubierać w eteryczne, cieniutkie jak pajęczyna materye, uwolnione są od noszenia wysokich kołnierzy, wyjąwszy chyba kilka angielek, których strój zbliża się do męskiego. Gdyby damy porzuciły jeszcze gorsety, byłoby zupełnie à l'aise; ale gorset jest żeńską koleżanką sztywnej koszuli płóciennej i razem z miniaturowymi trzewikami staje się plagą płci pięknej.

Jedyną klasą, która nosi racjonalne obuwie, są Baskowie Ich olbrzymie „alpargatas“, podobne są nieco do sandałów. Tylko biedni ludzie noszą trzewiki baskijskie, bo nie mogą pozwolić sobie na kurację nagniotków i wykrzywionych pięt. W całym Buenos Ayres nie znajdziesz innego obuwia prócz „nagniotkowego“; jeśli podniesiesz pewne zarzuty, kupiec powie ci zaraz: „Que quiere V.! Es la moda!“ (Czego pan chcesz, taka jest moda!).

Co do nakrycia głowy, to moda jest obecnie dość rozumna. Przed 10 laty noszono w największe upały kapelusze filcowe i cylindry, dziś nie spotkasz ani tuzina mężczyzn w cylindrach, wszyscy noszą kapelusze słomkowe w najrozmaitszych kolorach i fasonach.

Ostatnią wreszcie plagą dla ludzi z „towarzystwa“ są czarne ubrania. Nawet murzyni ubierają się, o ile możliwości, czarno, choć im w tem tak do twarzy, jak cielęciu przy karecie, tak samo ciemne argentyńki stroją się w ciemne kolory; za to pudrują się w niemożliwy sposób, chcąc uchodzić par force za białe. Każda z nich chce ubierać się na czarno, żadna jednak nie chce uchodzić za czarną.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Do „Siewier. Kur.“ piszą z Laplandyi:

„Nasze krówki, baranki i jelonki mają zupełne prawo zazdrości swoim współpracom pozostałych miejscowości, szybko wzrastającej gubernii archangielskiej; biedacy ci, prawdopodob-

nie, za swe pochodzenie podbiegunowe pozbawieni są światłej pomocy weterynaryjnej, która od dawna zaprowadzoną została w innych miejscowościach. I nam samym nawet przykro jest, że ci sami karmiciele nie znają mocy lekarskiej.

Co prawda i cała ludność nadbrzeżna jest niemal w tem samym położeniu. W samym centrum nadbrzeża, mieszka jeden felczer dla czterech gmin, do krańców których ma ni mniej ni więcej tylko 350 wiorst, ale i jego pomoc jest bardzo problematyczna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że on na rozjazdy otrzymuje zaledwie 40 rb. rocznie, a przytem zawsze jest brak lekarstw.

Lekarza widzimy tu zaledwie raz na rok, a są miejscowości, w których i przez kilka lat nikt go nie zobaczy. Lekarz ten jest jedynym przedstawicielem swego stanu na cały powiat, a tem samem nie możemy się dziwić, że przyjazd jego jest podobny do meteora, a pomoc mało komu pożyteczna.

Znający tutejsze stosunki, twierdzą, że w powiecie powinna być jeszcze przynajmniej jedna akuszerka, ale ponieważ mamy dwa miasta, idzie spór o to, w którym z nich mieszkać powinna, a my tymczasem obchodzimy się bez niej; niektórzy zaś nie podejrzewają nawet, że istnieje wogóle na świecie taka specjalistka.

To też leczymy się jak możemy; ten wodą z różnych źródeł czerpaną, ów zażegnaniem, inny ziołami i tak czepiamy się życia, że ono wydrzeć się nam nie może. Lecz co do kobiet, to rzeczywiście są one w niesłychanie trudnym położeniu, a wskutek tego braku pomocy, często idą na łup śmierci. A jednak przykro jest pomyśleć, że dziś zdrowa żona, może jutro opuścić kochającego męża, pozostawiając mu małą dziecinę, która z braku opieki matczynej wkrótce ginie również śmiercią.

Zdaje się, że 1000—2000 rubli wydawane corocznie na zabezpieczenie nam pomocy lekarskiej wystarczyłoby w zupełności, a zabezpieczyłoby kilkanaście tysięcy osób od przewlekłych chorób i wielu wypadków śmierci.

Syonista o Warszawie.

„Die Welt“, pismo wydawane w Wiedniu w żargonie, a przeznaczone głównie dla mas żydowskich w Rosyi, gdzie też ma debit pocztowy, posiada w Warszawie „stałego“ korespondenta, który plecie koszałki-opalki o tutejszych stosunkach, nie mając o nich żadnego pojęcia, lecz zdradzając za to bardzo często swe usposobienie nienawistne dla wszystkiego, co polskie.

Ów tedy korespondent warszawski, gdy ma pisać o polaku, daje mu nazwisko „Psiakrewiński“ (!) i opowiada, że żydzi warszawscy dzielą się na „polskich“, „litewskich“, „chasydów“, ich przeciwników — „ortodoksów“, żydów starozaconych, ubranych w żupice i kołpaki futrzane, z brodami kołtuowatymi i pejsami, oraz żydów nowomodnych w „krótkim“ stroju, z cylindrami, golonemi twarzami i długimi fryzowanymi wąsami, zupełnie jak „prawdziwi“ polacy, jak „pan Jan Psiakrewiński“ (?) z Krakowskiego Przedmieścia“.

Korespondent narzeka dalej na to, że w Warszawie są żydzi tak ciemni i zacofani, jak w „prowinjonalnym miasteczku Biale“, i charakteryzuje Warszawę słowami: „To sławne, europejskie największe centrum żydowskie (!) w Rosyi, gdzie kultura stoi na najwyższym stopniu, gdzie się znajduje uniwersytet, wiele gimnazjów, dziesiątki szkół wyższych i ogólnych, i jeszcze wiele innych instytucyj, celem kształcenia i kultywowania ludu, gdzie dzień nie wychodzi setki (?) różnych pism i dzienników w rozmaitych językach, gdzie i hebrajska literatura kwitnie, gdzie się znajduje także tak wiele kulturträgerów (?), jak „Hacefra“, „Achiasaf“, „Tuszya“ i wielu uczonych i pisarzy“.

Dalej pisze, że i wśród naszego żydowskiego „bumonde'u“ w Warszawie lub na prowincyi warszawskiej (!?) w największych miastach znajdują się ludzie inteligentni z ciepłymi sercami żydowskimi, którzy są gotowi ofiarować siebie wraz z mieniem całym na rzecz ludu naszego i ideałów naszych. Są też w Warszawie żydzi z wyższym wykształceniem, bogaci i poważani, dla których żadna ofiara nie jest zbyt uciążliwą i wielką, gdy idzie o naszą ideę“. Autor żałuje tylko, że takich jest bardzo niewiele. Bo wogóle to „arystokrata żydowsko-polski, bogacz, da dziesiątki ty-

sięcy rubli na zakłady specjalno-polskie, lecz ani jednego na specjalno-żydowskie”.

Na potwierdzenie swych słów, korespondent warszawski przytacza fakt, że bogaci żydzi dali wiele tysięcy rubli na wzniesienie pomnika Mickiewicza, chociaż mnóstwo pism polskich drwiło z tych ofiar, oraz z ofiarodawców. Do pism tych zalicza znawca Warszawy: „Rolę”, grającą na pierwszych skrzypcach w orkiestrze antysemitki, „Niwę Polską”, grającą na drugich, „Wiek”, „Gazetę Warszawską” i „nowonarodzony” „Kuryer Polski”. Zaliczenie tego ostatniego pisma do szeregu „antysemitki”, świadczy chyba dobitnie o ignorancji autora na punkcie stosunków, panujących w prasie warszawskiej...

„Inny nasz współwyznawca — pisze dalej autor — dał ni mniej ni więcej, jak 30,000 rubli na tanie wydawnictwa dzieł polskich klasyków”. Gdyby zaś — powiada — proszono go o tysiąc rubli dla literatury hebrajskiej, naturalnie po polsku ze świstliwym „Przepraszam Jaśnie Wielmożnego Pana”, — odmówiłby z pewnością.

„Znalazł się także „ofiarodawca”, który chciał się przypochlebić arystokracji polskiej w ten sposób, że wyznaczył na rzecz pewnej instytucji polskiej, mającej także charakter literacki, poważną sumę 10,000 rb. (?), lecz niestety nie udało mu się: „ofiary nie przyjęto”. Idzie tu naturalnie o ofiarę rubli 500, którą odrzuciła warszawska kasa literacka. Suma ta w oczach korespondenta warszawskiego urosła do 10 tysięcy rubli, czyli, że w drodze z Warszawy do redakcji wiedeńskiej przybyło procentu 9,500 rubli. Czysto po lichwiarsku.

A jednak ma się prawo żądać od „stałego” korespondenta nieco lepszej znajomości stosunków warszawskich i „prowincji warszawskiej”, oraz bardziej łagodnego sądu o społeczeństwie polskim, w którym niema wszakże „Psiakrewińskich”!...

Ostatnie wiadomości.

Czesi i Koło polskie.

Główny organ Młodoczechów, „Narodni Listy,” omawia w gwałtowny sposób ostatni artykuł „Czasu” krakowskiego, oświadczający się przeciw obstrukcji i pisze między innymi:

„Cóż to za straszna katastrofa będzie dla naszego narodu, jeżeli w rzeczy samej rozpadnie się ta suchotnicza prawica? Ile też pomogła ta prawica naszemu narodowi! Niechaj pan Jaworski wskaże, co nam przyniosła ona dobrego i jakiemu złemu przeszkodziła. Dalej pytają się „Narodni Listy,” co zrobili polacy, gdy popełniono na czechach okrutną zbrodnię przez zniesienie rozporządzeń językowych? i piszą: „Dopóki w Kole polskim przewodzić będą lokaje polityczni w rodzaju Jaworskiego i Abrahamowicza, prawica skazana będzie wyłącznie na służenie w niegodny sposób każdemu rządowi. Niechaj ci panowie; nie łamią sobie głowy nad tem, co naród czeski myśli o obstrukcji. Być może, iż inny naród w zamian za nieco robót przy kolejach lub regulacji rzek, zaprzeda odziedziczone po ojczym prawa; u czechów jednak o takim zaprzeczeniu się nie może być mowy. Protestujemy przeciwko takiej łolajności, która w chwili krytycznej nadużył się daje przez dawnych wspólnych wrogów jako taran przeciwko własnym sprzymierzeńcom.

Sprawy marokańskie.

O ile wybuchnie wojna, pierwsze spotkanie się francuzów z maurami odbędzie się na południowo-wschodniej granicy Maroko pomiędzy oazami Fidżig i Tafilet. Kordon wojskowych posterunków francuskich przecina komunikację pomiędzy Marokiem i Tantom, Tripolisem, Sudanem i Timbuktu. Maurowie koncentrują się w oazie Fidżig, która podobno przedstawia nader pomyślny teren dla działań zaczepnych, a jako pozycja obronna jest wprost nie do zdobycia. Oaza Fidżig odległa jest o dwa dni drogi od Dżenim-bou-Rezg, końcowej stacji kolei żelaznej w Algeryi.

Według zapewnienia „Koelnische Zeit.” Niemcy mają zamiar zachować w tej kwestyi stanowisko wyczekujące. Berliński korespondent „Standardu” zapewnia stanowczo, że podczas zjazdu w Berlinie o sprawach marokańskich mowy nie

było wcale. Dzienniki angielskie twierdzą, że losy Maroko dla Anglii są zupełnie obojętne, o ile Tangier zostanie ogłoszony wolnym miastem, lub przynajmniej nie będzie należał do żadnego z mocarstw europejskich.

Stroną zaczepną w zatargu francusko-marokańskim jest bezwarunkowo Francja, która oświadczyła sułtanowi, że wtargnięcie plemion beduińskich do Algeryi będzie uważała za „casus belli.” Rząd francuski wie dobrze, że plemiona te tylko nominalnie uznają władzę sułtana i że sułtan nie ma możności przeszkodzić takiemu najazdowi, jeśli szekowie arabscy postanowią urządzić wyprawę do posiadłości francuskich. Z tego powodu nie można więc robić odpowiedzialnym rząd marokański, jak to chce obecnie uczynić Francja.

NEKROLOGIA.

W środę dnia 30 maja w kościele P. Maryi o godz. 9 rano odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p.

Antoniny Borkowskiej

na które to zaprasza się rodzinę i przyjaciół zmarłej.

Telegramy.

Petersburg, 29 maja. Dodatek wieczorny do „Praw. wiest.” zawiera następujący komunikat komisji przeciwdziumnej: „Pomocnik Głównego naczelnika kraju na Kaukazie zawiadomił komisję o pojawieniu się we wsi Cziatury, w pow. szaropańskim, w gubernii kutajskiej, wśród robotników w kopalniach manganu epidemii zapalenia płuc. Wieś Cziatury liczy 12000 mieszkańców. Podając do wiadomości komisji o przedsięwziętych przez niego do stłumienia epidemii zarządzeniach, generał Freze prosił komisję o wydanie potrzebnych środków. Przyjąwszy z uznaniem wszystkie wydane przez głównego naczelnika Kaukazu zarządzenia i postanowiwszy otworzyć mu potrzebny na walkę z epidemią kredyt, komisja poleciła generałowi Freze postarać się niezwłocznie o dokonanie koniecznych badań technicznych, mających na celu wyjaśnienie istotnego charakteru zjawiających się wypadków choroby. Obecnie generał Freze telegrafuje, iż od delegowanego asystenta kaukaskiego laboratorium wojskowo-lekarskiego, doktora Gólowkowa, otrzymano zawiadomienie, z którego widać, iż w d. 11 b. m. chorych na zapalenie płuc było wszystkiego 15, z czego czworo zmarło i że dokonane badania bakteriologiczne dały wskazówki najzupełniej przeczące, wobec czego nie ulega wątpliwości, iż choroba nie jest dżumą.

Petersburg, 28 maja. Wczoraj odbyła się w kościele św. Katarzyny uroczysta konsekracja nowo-mianowanego biskupa łucko-żytomierskiego ks. Kłopotowskiego.

Wiedeń, 29 maja. Konferencya przewodniczących klubów lewicy trwała kilka godzin. Postanowiono zgodzić się na zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego tylko współcześnie z uregulowaniem całej sprawy językowej. Zwalczenie obstrukcji postanowiono zostawić samej prawicy.

Paryż, 29 maja. Zapowiadają tu nowe sensacyjne odkrycia w sprawie Tompsa. Mają one coraz wyraźniej na celu wskrzeszenie sprawy Dreyfusa. Obiegają pogłoski o przesileniu ministerjalnym. Liczą na cofnięcie się wielu republikanów z obozu rządowego.

Londyn, 29 maja. Londyńska „Daily Chronicle” donosi, że król Leopold II wystosował do Ojca świętego list własnoręczny, w którym wyraża zupełne poddanie się Jego życzeniom co do przebaczenia córce jej megalomanii.

Londyn, 29 maja. Boerowie zamierzają stawić opór pomiędzy Pootchefstromem i Johannesburgiem, gdzie 3000 kafrów sypie szańce. Do Johannesburga wysłano wielkie zapasy dynamitu.

Londyn, 29 maja. Główne siły angielskie przekroczyły rzekę Vaal w niedzielę d. 27 b. m. zrana i stanęły obozem pod Northbankem, Awangardy przekroczyły rzekę już w sobotę i zdołały

zapobiedz jeszcze zniszczeniu kopalni węgla po obu jej stronach.

Pretorya, 29 maja. Wypuszczono na wolność wszystkie osoby, uwięzione skutkiem podejrzenia o udział zbrodniczy w wysadzeniu dynamitem w powietrze arsenału Begbie w Johannesburgu. Sąd miejscowy uwolnił wszystkich.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Makariło, Eisenber, Watrazewski i Goldman z Warszawy — Blum z Pilten — Handtke z Kalisza.

HOTEL POLSKI. Pani Tarnowska z Karaniec—Foh, Smoliński i Stein z Warszawy — Wilman z Oraczewa — Modzelewski z Kijowa — Skrzyński z Łęczycy — Ruchadzew z Moskwy — Mierzwiński z Jaworzyna — Piaskowski z Majaczewic.

Ceny targowe. Dziś targ na Zielonym Rynku był bardzo ożywiony, skutkiem czego i ceny niektórych produktów spadły; placono:

Mięso. Jeden funt wołowego 13—14 kop., poledwica 25 k., na funty 27 k., funt cielęciny 13—14 kop., funt wieprzowego 14 kop., funt szynki 25 kop., funt boczkowi 14—15 k., 4 nogi wołowe 50 kop., flaki z całego wołu 90 kop., na wiązki 18 kop., funt łaju 11 kop., cynadry 10 kop. funt, para cynader 18 kop., prosiak mały 2 ruble.

D r ó b. Kura 65—80 mała ledwie wypierzona kaczka 60 kop., kureczki po 20—25 kop. sztuka, gęś 2 ruble.

N o w a l i e. Ogórki 25—30 sztuka, talerz spinaku 5—6 kop., pęczek szczypiorku 1 k., pęczek rzodkiewki 1—2 k., kopa szparagów 90—110 kop., funt młodych kartofli inspektowych 10—12 kop., kalarepa młoda 30 kop. mendel, były i w małej ilości duże raki, lecz cena takowych za kopę aż 3 ruble.

N a b i a ł. Kwartę masła 50—70 kop., kwarta mleka 6—7 kop., kwarta śmietany 15 kopiejek, mały ser 18—20 kop., kopa jaj 95—100 kop., ser: śmietankowy funt 18 kop., owezy f. 35—45 kop.

R y b y. Ryb dostawiono bardzo mało i to specjalnie karpi, na które pokup był mały i dlatego cena ich była po 30 kop. funt.

C h l e b. Za 2-funtowy bochenek chleba pszennego 8 kop., za 3-funtowy 12 kop., razowego funt 2—2½ kop., chleb kukurydzowy 4 kop. za funt, wiejski około 2 funt. bochenek 15 kop.

Ceny paszy. Dziś ceny na Szpitalnym Placu były następujące:

Cetnar konieczyzny 90—110 k., cetnar siana 85—90 k., cetnar słomy 80 k., w pęczkach po 10 funt.: konieczyzna 5 kop., siano 4 kop., słomy w pęczkach po 30 fantów 20 kop. Dostawiono także na na targ dużą ilość zielonej lucerny, a nawet świeżej konieczyzny, lecz ceny były tak wysokie, że za mały pęczek żądano aż 10 kop.

R e k l a m y.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

Bardzo tanio!

Mieszkanie do wynajęcia

na ulicy Piotrkowskiej

№ 192 m. 8 lewa oficyna 3 piętro, składające się z trzech pokoi i kuchni z powodu nieprzewidzianych okoliczności. Wiadomość w redakcji „Rozwoju” lub na miejscu.

W LECZNICY CHORÓB ZĘBÓW

i jamy ustnej,

Piotrkowska Nr. 31, dom p. Bergera.

urządzona specjalna pracownia

ZĘBÓW SZTUCZNYCH

z kauczuku, w złocie i bez podniebienia.

Sprzedają gotówką i na spłaty częściowe.

Sprzedają za gotówkę i na spłaty częściowe.

Niezbędne na letnie mieszkania.

Łóżka, łóżeczka, wózki, wycypedy dziecięce, pryszniczki pokojowe, kuchnie, kucharki gazowo-naftowe, ławki, stoły, krzesła składane, lichtarze ogrodowe, materace, waldharone sprężynowe włosienne, kłozety, kubły. Wielki wybór kuchennych garnków i przyborów, maszynek do kawy, czajników, noży stołowych, kuchennych oraz galanterii gospodarczych poleca

SKŁAD FABRYCZNY

Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,
Zabezpieczające od złodziei, patentowane okiennice, kasetki do pieniędzy. 137-104-29

Sprzedają za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedają za gotówkę i na spłaty częściowe.

5 godzin od Warszawy,
godzina od Lublina,
5 wiorst od stacyi ko-
lei Nadw.

NAŁĘCZÓW

Poczta i telegraf na
miejsu. Powozy na
zamówienie. W lecie
omnibus.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Hydropatya. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kumys. Własna kuchnia dyetetyczna. Gry, zabawy i wycieczki. Stale dwóch lekarzy, dozorczyńni chorych i masażystka. W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frenkla), blednica, artrytyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych chorobach, ogólna włośność organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. Puławski.

569-5-5

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Ogród „Leśniczówka“ (Waldschloesschen)

codziennie od godz. 5 popołudniu

KONCERTA

Orkiestry wojskowej pułku Chełmskiego-

W niedzielę, święta, czwartki i soboty koncerta poranne od godz. 6 zrana. 598-2-d

**„OGRÓD RÓŻ“
STEFANA ZARZECKIEGO**

PIOTRKOWSKA № 151.

Dziś i codziennie

Koncert Orkiestry Włociańskiej

w narodowych kostymach pod dyrekcją p. St. Cybulskiego.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. W niedziele i święta początek koncertu o godzinie 5 po południu.

Wejście 15 kop., dzieci 5 kop. W niedziele i święta 20 kop. dzieci 5.

W razie niepogody koncert w lokalu zimowym. 583-3-3

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

E. STUMANA

podaje do wiadomości, że urządziwszy na wielką skalę specjalny dział do powiększeń, jest w stanie dostarczać takowe po nader umiarkowanych cenach i o prawdziwie artystycznym wykończeniu. Powiększenia zwyczajne od 4 rubli, malowane olejno od 25 rubli począwszy. Zakład posiada wielki wybór ram po cenach fabrycznych. 603-12-3

**WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki**

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55-25-16

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühlle i W. S. Ziotecki w BERLINIE, FRYDERYKOWKA W A. 487.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczość.

Kazimierz Sokółowski. Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Fila, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa.) Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Waller Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła.

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29
Krośniewickie masło stołowe i kuchenne
Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschloesschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zaszła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary loklowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica 8-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z szanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

KTO

kupuje wózki dziecięce, kosze podróżne, meble ogrodowe lub meble bambusowe, niech się najprzód przekona, jak wielki ich wybór po cenach przystępnych znajduje się w fabryce wyrobów koszykowych

Rudolfa Gall, ul. Nawrot 4.

Reperacje i wyplatanie krzesłek także wykonywa się w najkrótszym czasie. 3-1

AKUSZERKA

PASZYNSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0-5

Łódź, Średnia Nr. 41.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3-8 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-6 popołudniu. 164

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dostawa lodu do domów

najtaniej i najpункtualniej.

Leon Sellin

Benedykta 98. Telefonu 273. 486-0-9

ZAKŁAD MALARSKI

B. STEFANSKI

Ul. Andrzeja № 19

Wykonują wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące sumiennie i akuratnie, z czem poleca się łaskawym względem pp. fabrykantów i obywateli. 8-7

Wyprzedają drzewa!

Z powodu zwinięcia mego składu drzewa sprzedaję wszelkich gatunków drzewa, sztandary, słupy dębowe o 20% niżej kosztu; są także do sprzedania konie, wozy, walant, powóz, sauki, upręgi robocze i angielskie, maszyny rolne, kassa ogniotrwała i rozm. biurowe urządzenia. 594-20-5

Max Jakubowicz.

Wólczńska 86 róg Rozwadowskiej

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze prośb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biędnych od 8-9 bezpłatnie.

60-1

N. M. Szapiro.

Uprasza się o wskazanie miejsca pobytu Józefa Zielińskiego, pochodzącego ze Zgorzewa w Prusach. Adresować do Józefa Tadeusiąk, szosa Rokicińska № 25, m. 29. 686-2-1

OGŁOSZENIE.

440-3-3

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia (6) 19 maja 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyjną na stacji Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACJE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
9991	Kwiecień	6	Żytomierz	Łódź	Kandelman	Okazieciel	8	Krzesa gięte	12	—
9896	Marzec	25	Połonne	"	Turow	"	5	Meble drewniane	8	30
4643	"	30	Łuck	"	Lande	"	155	Węgiel drzewny	588	—
4220	"	30	Odesa m.	"	Nizenbaum	"	2	Wino ruskie	7	28
2822	Kwiecień	3	Aleksandrów	"	Br. Ginsberg	"	1	Produkt farbiarski	2	6
2	"	1	Chemnitz	"	"	"	1	Wyroby papierowe	6	16
8132	"	2	Warszawa W. zw	"	Endler i Gorny	"	2	Wyroby żelazne	1	35
3146	Marzec	30	" W. pos.	"	Czyński	Szerr	1	Cukierki	7	20
65	"	30	Morzęga M. Ja. Ar.	"	Markow	Wejcion	2	Wyr. weł. i bawełn.	10	22
34	Kwiecień	3	Szochmi	"	Charyno	Okazieciel	1	Skóry zwier. suche	1	28
20505	Marzec	30	Moskwa miasto	"	Hagen	"	1	Wyroby cukiern.	—	26
50658	Kwiecień	4	Kremieniczuk	"	Biereżyński	"	7	Towar łokciowy	31	10
22018	Marzec	29	Carycyn m.	"	Czernyszew	"	1	Wyroby bawełn.	1	5
5633	"	31	Ostrogózek	"	Stepanow	"	1	Tow. łokciowy	2	6
362	Kwiecień	6	Chruszew	"	Wasilna	"	1	Wyroby wełniane	1	30
4975	"	3	Ekatierynodar	"	Depertiew	I. Ł. Bary	1	Towar łokciowy	4	17
2852	"	3	Petersburg pos.	"	Br. Bazmakowy	Okazieciel	1	Książki drukow.	—	26
3653	Marzec	21	Białystok	"	Litwin	"	1	Przędza wełniana	15	18
3654	"	21	"	"	"	"	1	"	14	4
4344	Kwiecień	6	"	"	Galanty	"	1	"	12	13
4345	"	6	"	"	"	"	1	"	12	12
4302	"	6	"	"	"	"	4	"	47	34
4300	"	6	"	"	"	"	1	"	16	20
4301	"	6	"	"	"	"	2	"	24	33
316	"	4	Kańkuny	"	Gorastaw	Gryszpan	2	Naczynia blaszane	3	37
14553	Marzec	31	Warszawa m. Nad.	"	Romanus	Okazieciel	1	Latarki blaszane	—	23
157	Kwiecień	1	Siedlce	"	Mandelbaum	"	2	Odpadki sukienne	3	20
21075	"	6	Moskwa tow.	"	Persic	"	1	Towar łokciowy	5	33
2457	"	4	Moskwa osob.	"	Diugacz	"	1	Towar jedwabny	2	24

Bona polka z krawiecczyną poszukuje miejsca. Wiadomość ul. Dzielna № 31 w pralni chemicznej Dolnińskiej. 684-2-1

Kupię bryczkę małą lub wózek węgierski na jednego konia. Sprzedam wolań mało używany. Wiadomość w handlu win A. Stępkowskiego. 682-3-2

Młody człowiek, kawaler, znający języki rosyjski i polski poszukuje zajęcia w składzie lub w sklepie kolonialno-dystrybucyjnym albo w monopolu, u panów komorników i adwokatów. Wiadomość ul. Widzewska № 73 m. 41. 688-1-1

Nauczycielki dyplomowane, freblówki, bony polki, niemiecki, francuski są do umieszczenia. Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska 93. 683-2-1

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Oddam w dzierżawę kuchnię przy 2-go rzędnej restauracji do Nowego Roku. 691-3-1

Osoba inteligentna, posiadająca gruntownie znajomość języków obcych oraz język polski, poszukuje lekcy lub korepetycji w zakresie swej specjalności. Oferta w redakcji „Rozwoju” sub. Osoba. 598-12-5WS

Profesor paryżanin, drugi dr. pl. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ul. Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5-5

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyjna. 620-d-6

Potrzebne prasowaczki zaraz. Piotrkowska 69 w pralni. 685-3-1

Potrzebne mieszkanie składające się z 4 pokoi i kuchni i wszelkimi wygodami, przy ulicy Piotrkowskiej, Benedykta lub Krótkiej. Pośrednictwo wyciąga się. Wiadomość w redakcji Rozwoju. 691-3-2

Przyjmuje zamówienia na koncerty, amatorskie przedstawienia, zabawy etc. oraz lekcy na różnych instrumentach. Długa 23 m. 15. 680-2-2

Potrzebne pianino do wynajęcia. Wiadomość w redakcji „Rozwoju”. 677-3-2

Rower damski tylko parę razy na torze używany sprzedam tanio. Widzewska № 109 m. 4. 689-3-1wsp

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Wiadomość ul. Konstancyńska № 40. 610-6-1we

Świeżo założona bawarna do odstąpienia zaraz. Wiadomość ul. Wólczńska № 222 m. 37. W. K. 671-3-3

Urządzenie sklepu kolonialnego do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Rozwoju”. 666-4-3

Uczeń gimnazjum poszukuje kondycji na wyjazd. Wiadomość w redakcji „Rozwoju”. 621-10-1

Warszawskie obiady gospodarskie smacznie i zdrowo przyrządzane, w domu i na miasto. Skwerowa 15 m. 1 parter front. 583-6-6WS

Zaginął chłopiec 5-cioletni, brunet, w szarem ubraniu. Wiadomość: domy nowe familijne Poznańskiego, sień 1-sza m. № 5 Sybert. 690-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Marcin Fornalski, wydany z magistratu m. Łodzi. 689-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksander Cymer wydana z gminy Radogoszcz. 687-3-1

Zaginął paszport na imię Bronisław Balczerek wydana z gminy Radogoszcz. 669-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoni Łukasik, wydana z gminy Słodków.

Zakieł czarny, letni, na panię 15-letniąiano do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Rozwoju”. 508-d.

Zaginął paszport na imię Antoni Walczak wydana z gminy Ostrów Wartyński. 3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Ludwik Nieswarba wydana z pow. Łaskiego. 693-3-1

KRYNICA

willa z komfortem urządzona do wynajęcia zaraz w całości lub częściowo. Na żądanie kompletne utrzymanie. Bronisław Dembiński, Krynica. 620-5-2

Zabawę w Bedoniu

urządzam w niedzielę 3 Czerwca r. b. na którą uprzejmie zapraszam tak uczeni i uczenie jako i osoby znajome. Wyjazd do Andrzejowa o godzinie 3 popołudniu.

Adolf Lipiński.
616-3-2

W Busku

obok zakładu wód mineralnych w świeżo odrestaurowanej willi Wiślica Honowskiego, są do wynajęcia pokoje meblowane z wygodnymi łózkami. Ceny stałe, na I-szy sezon od rb. 9 do 36 za przebyty miesiąc. Restauracja na miejscu. Zakład w odległości 10 kroków od willi. 592-6-6

Do pracowni W. Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne **Staniczarki.**

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

Jest do sprzedania

FOLWARK

400-morgowy położony przy budującej się kolei Warszawa-Kalisz z ładnym domem i parkiem, bez serwitutów, z zupełnymi zasiewami i inwentarzami żywymi i martwymi, przy szosie o 11 wiorst od miasta powiatowego. Bliższe wiadomości w redakcji „Rozwoju”. d.-7

Dominium Dobroń

Letnie mieszkania

z wszelkimi wygodami. Wiadomość na miejscu i w Łodzi u W-iej Kossobudzkiej, Piotrkowska № 76. 597-6-5

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna. Ziarna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. —52-29

Wolne od zarazków chorobotwórczych
Mleko sterylizowane i pasteryzowane

przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego** oraz

Kefir na mleku sterylizowanym własnego wyrobu
poleca apteka M. Lelwebera, dzierz. w. Groszkowski. TELEFON 734.
Dostawa do domu na żądanie.

DLA SMAKOSZY!

Cykorya, wyrabiana w nowo-otworzonej Włocławskiej Fabryce Cykoryi

R. BOHNE i S-ka

odznacza się smakiem wybornym i sprzedawana jest we wszystkich tutejszych większych sklepach kolonialnych. Dodana do kawy, nadaje takowej ładny złocisty kolor i mocny przyjemny aromat. Dla odróżnienia od innych podobnych fabrykantów, służy marka fabryczna „Drabina z dziećmi”. 615-10-1

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materiałów piśmiennych

pod firmą R. SCHATKE

(Właściciel Leon Sima)

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. połąc.

Posiada na składzie w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych. Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.

Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.

Przyjmują prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.

Skład nut zaopatrzonej w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. Tanie wydania Iurgensona, Petersa i Steingraebera.

Czytelnia polska i niemiecka stale zasilana jest w nowości beletrystyczne. Warunki abonamentu od Nowego Roku niższe.

Wielki wybór rycin i fotografii, rozmaitych wielkości.

Przyjmuje zamówienia na oprawę książek i obrazów.

Katalogi książek i nut oraz № okazowe pism udziela bezpłatnie.

Wielki wybór kart pocztowych z widokami miejscowymi i innych miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 332-24-7

Доволено цензурою, г. Лодзь 17 Мая 1900 г.